



Kto się poniża, będzie wywyższony

„...pokornym łaskę daje”

„A kto się będzie wywyższał, będzie poniżony, a kto się będzie poniżał, będzie wywyższony” – Mat. 23:12 (BW).

Gdy zastanawiamy się nad wysokim powołaniem, stawiamy sobie być może pytanie: Dlaczego Bóg powołał ciebie lub mnie do tej nieopisanej chwały i czci, a pominął innych ludzi – ludzi, których być może uważalibyśmy za bardziej odpowiednich? Dlaczego wśród naśladowców Jezusa znajdujemy tylko nieliczne wysoko postawione osobistości życia publicznego, żadnych zaś wielkich umysłów, które cieszyłyby się powszechnym uznaniem?

W swym pierwszym Liście do Koryntian apostoł Paweł stwierdza: *„A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył, aby się me chlubiło żadne ciało przed obliczem jego”* – 1 Kor. 1:28-29. W tych natchnionych słowach apostoła poznajemy sposób postępowania, jaki nasz Ojciec Niebieski stosuje przy powoływaniu członków Kościoła. Paweł pokazuje nam zasadę, według której powołuje Wszechmogący Bóg, oceniający z punktu widzenia swej własnej, a nie ludzkiej mądrości.

Myśląc według zasad mądrości ludzkiej, doszlibyśmy do wniosku, że urząd przyszłego króla i kapłana stawia tak wysokie wymagania przed osobą, która ma go sprawować, że nie mogli im sprostać niewykształceni rybacy i celnicy. A jednak nasz Pan, który postępował zgodnie z wolą Ojca, powołał na swych naśladowców rybaków i celników, i uczynił ich podstawą duchowej świątyni. Bóg wybrał to, co *„podłego u świata”*. Własnymi słowami możemy to nazwać następująco: co nie liczy się w oczach ludzkich. Apostoł dodaje równocześnie, że Bóg wybiera tylko nisko urodzonych, by *„te (rzeczy), które są, zniszczył”*.

Wybranie Dawida

Aby lepiej zrozumieć sposób postępowania Boga, przypomnijmy sobie historię i okoliczności, jakie towarzyszyły wybraniu Dawida na króla. Isaj przyprowadził swych synów przed Samuela, aby mógł on zgodnie z wolą Bożą pomazać na króla jednego z nich. Bóg powiedział do Samuela: *„I wezwiesz Isajego na ofiarę, a Ja tobie oznajmię, co masz czynić; i pomażesz mi tego, o którym ci powiem”* – 1 Sam. 16:3. Od wersetu 6

opisane jest, jak synowie Isajego pojawiali się kolejno przed Samuelem. I co się wydarzyło? Samuel przyglądał się Elijabowi, pierworodnemu Isajego, mężczyźnie, który zwrócił jego uwagę, ponieważ był słusznego wzrostu i dostojnie wyglądał. Przyjrzawszy się Elijabowi, powiedział: *„Zaiste ten jest przed Panem pomazaniec jego”* – 1 Sam. 16:6. Samuel nie poczekał, aż zobaczy innych; był pewny siebie i zdecydował, że tylko ten może być pomazańcem.

Był to jednak wybór Samuela, a nie wybór Boży. Bóg miał bowiem na myśli kogoś zupełnie innego – kogoś, kto nawet swemu własnemu ojcu, Isajemu, wydał się tak mało znaczący, że go w ogóle nie przywołał. Jak więc widzimy, Bóg nie przeszkodził początkowo Samuelowi w dokonaniu jego własnego wyboru, zamierzał bowiem udzielić mu pewnej lekcji – lekcji, która miała mu pokazać, że Bóg kieruje się zasadami innymi niż człowiek. *„Nie patrz na urodę jego ani na wysokość wzrostu jego, gdyżem go odrzucił. Albowiem Ja nie patrzę na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce”* – 1 Sam. 16:7.

Isaj przy doborze swych synów nie wziął pod uwagę Dawida, który pasł trzodę. Młody Dawid wydał mu się za mały i nie rzucający się w oczy. Isaj oceniał po ludzku i któż mógłby mieć mu to za złe. Również i Samuel ocenił po ludzku, gdy biorąc pod uwagę zewnętrzny wygląd, uznał Elijaba za kandydata godnego sprawowania tak wysokiego urzędu. Obydwaj oceniali według kryteriów ludzkiej mądrości. Bóg dokonał jednak innego wyboru – wyboru zgodnego ze swą mądrością – i wyróżnił Dawida. Przykład ten obrazuje nam różne sposoby oceny – z jednej strony ocena człowieka, z drugiej strony ocena Ojca Niebieskiego. Człowiek patrzy na rzeczy zewnętrzne, zaś Bóg patrzy na serce. Bóg znał serce Dawida i wiedział, że było ono pokorne i gotowe do przyjęcia nauki. Dlatego właśnie go wybrał i napełnił duchem świętym.

Wkrótce miało się okazać, że był to słuszny wybór. Gdy pojawili się Filistyńczycy ze swym budzącym grozę wojownikiem Goliatem, Bóg udowodnił ponownie, że do spełnienia swych planów wybiera słabych i wzgardzonych, aby zawstydić mocnych. Czyż świętym obowiązkiem Saula lub kogokolwiek spośród jego uzbrojonych wojowników nie było przeciwstawienie się temu Filistyńczykowi, który szydził z Boga i urągał zastępom Izraela? Nic takiego się jednak nie stało. Saul drżał, a wraz z nim cały Izrael. To Bóg, który czyta w sercach, pokierował sytuacją na swój sposób i sprawił, że pas-tuch, tak niewiele znaczący w oczach ludzkich, stał się



wyzwolicielem i obrońcą honoru. I znów stało się to zgodnie z zasadą, że Bóg wybiera to, co wzgardzone przez świat, aby zawstydzić mocnych. Elijab skrytykował postępowanie Dawida, który zdecydował się walczyć z Goliatem, uznając jego postępowanie za złe i zuchwałę (I Sam. 17:28). Czemuż więc nie wystąpił on sam – Elijab – aby odpłacić za upokorzenia Izraela i znieważanie jego Boga? Ponieważ stwierdził, myśląc po ludzku, że nie jest w stanie przeciwstawić się temu uzbrojonemu gigantowi.

A jak rozumował Dawid? Czy sądził, że nieuzbrojony i nie wyćwiczony w boju może sprostać Goliatowi? Zwróćmy uwagę na to, co w powyższej sytuacji powiedział Dawid. „Pan, który mię wyrwał z mocy Iwa, i z mocy niedźwiedzia, tenże mię wyrwie z rąk Filistyna tego” – I Sam. 17:37. A więc to nie zamiar samobójczy zdecydował o tym, że Dawid sprzeciwił się Goliatowi, lecz proste przekonanie:

„Ja idę do ciebie w imieniu Pana zastępów, Boga wojsk izraelskich, któremuś urągał. Dziś cię poda Pan w ręce moje, a zabiję cię, i odejmę głowę twoją od ciebie” – I Sam. 17:45-46.

Czyż nie jest to wspaniała, chciałoby się powiedzieć – prawdziwie chrześcijańska postawa, jaką wykazał się Dawid? Oddaje się on całkowicie w ręce Boże z przekonaniem, że Bóg zgotuje wybawienie.

Dawid uniża się, wywyższając równocześnie Boga, i wierzy, że może On nawet przy pomocy kogoś najmniejszego i najbardziej niegodnego sprawować wielkie i wspaniałe rzeczy.

Powołanie Saula na urząd apostołski

Chcielibyśmy przeanalizować obecnie inny przykład, który pokazuje, że nasz wielki Bóg powołuje według swej własnej mądrości, według znajomości serc. Powołanie, o które nam teraz chodzi, dotyczy wybrania Saula na urząd apostołski. Po wniebowstąpieniu naszego Pana Piotr zabrał głos w zgromadzeniu braci i uświadomił im, że urząd apostołski sprawowany dotąd przez Judasza musi teraz przejąć ktoś inny. Dlatego wybrali oni spośród siebie dwóch braci: Józefa zwanego Barsabasem i Macieja, po czym poprosili Boga, by przez losy wskazał, który z nich ma zająć opuszczony urząd pasterski. Los padł na Macieja i on dołączył do grona jedenastu apostołów. Było to jednak rozstrzygnięcie ludzkie, nie potwierdzone przez Boga, ponieważ Ojciec Niebieski miał na myśli kogoś innego.

Saul z Tarsu był zagorzałym prześladowcą uczniów Jezusa. Gdy kamienowano Szczepana, Saul zgodził się na jego śmierć i pilnował szat tych, którzy go kamienowali (Dzieje Ap. 7:54-59). Pismo Święte poświ-

adacza: „A Saul niszczył zbór, wchodząc w domy, a wywłóczając męża i niewiasty, podawał je do więzienia” – Dzieje Ap. 8:3. „A Saul jeszcze dychając groźbą i morderstwem przeciwko uczniom Pańskim” rusza do Damaszku. W drodze oświeciła go nagle światłość z nieba, a jakiś głos powiedział do niego: „Saulu! Saulu! przeczeż mię prześladowujesz?” – Dzieje Ap. 9:4. Saul oślepił. Oślepił go blask chwały Pańskiej i musiał być prowadzony za rękę. Przybył do Ananiasza, który obawiał się zagorzałego prześladowcy chrześcijan.

„Panie! słyszałem od wielu o tym mężu, jako wiele złego czynił świętym twoim w Jeruzalemie. I tu ma moc od najwyższych kapłanów, aby wiązał wszystkie wzywające imienia twego” – Dzieje Ap. 9:13-14.

Żadnemu z uczniów i naśladowców Jezusa nie przyszłoby do głowy, by na urząd apostołski powoływać tego zaciętego prześladowcę świętych. Każdego innego – tak, ale nie tego! A jednak Pan powołał tego, którego wskazał mu Ojciec (zob. Jan 17:9). Pan powiedział do niego:

„Idźże, albowiem mi ten jest naczyniem wybranym, aby nosił imię moje przed pogan i królów, i przed synów izraelskich. Albowiem ja mu ukazę, jako wiele musi cierpieć dla imienia mego” – Dzieje Ap. 9:15-16.

Bóg nie potwierdził wyboru Macieja, Bóg wybrał Saula. Jakże niezbadane są drogi Boże! Widział on pokorne serce Saula i jego gorliwość dla Niego – Boga. Saul wierzył, że czyni Bogu największą przysługę, niszcząc zgromadzenia i prześladowując chrześcijan, dopóki Pan nie objawił mu się i nie pokazał, że postępuje w złym kierunku. Saul był pokorny i głęboko żałował tego, co uczynił z nieświadomości. I tak z Saula stał się Pawłem. Jeszcze po wielu latach Paweł stwierdza ze smutkiem: „Bom ja jest najmniejszy z apostołów, którym nie jest godzien, abym był zwany apostołem, przeto żem prześladował zbór Boży. Lecz łaską Bożą jestem tym, czym jestem” – 1 Kor. 15:9-10.

„Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje” – Jak. 4:6.

Tę pokorę serca w postępowaniu za Panem Paweł zachował przez całe swe życie. Pismo Święte podaje nam również inne przykłady, w których ludzie wywyższeni dzięki łasce Bożej przestali być pokornymi. Takim przykładem, który pod wieloma względami dostarcza nam lekcji, jest życie króla Saula. Saul był pokornego serca, gdy Bóg wybrał go na króla Izraela. Dopiero



potem, gdy zgrzeszył i okazał się nieposłuszny, Bóg mówi mu przez Samuela: „*Izali, gdyś był mały w oczach twoich, nie stałeś się głową pokoleń izraelskich, i nie pomazał cię Pan za króla nad Izraelem?*” – 1 Sam. 15:17. W Piśmie Świętym nie zostało powiedziane, czy Saul wyróżniał się specjalnymi cechami, uprawniającymi go do objęcia odpowiedzialnego stanowiska króla i wodza. Jeśli weźmiemy pod uwagę jego własne słowa, że pochodził on z najmniejszego spośród plemion izraelskich i z najmniej ważnej linii Beniamina, przyznamy, że świadczą one o jego pokorze, nie świadczą jednak – mówiąc językiem współczesnym – o jego kwalifikacjach. Saul był pokorny, gdy został powołany. Czy posiadał jeszcze coś takiego, co wyróżniało go spośród innych? A może wystarczyło, że był pokorny? Czy był to rzeczywiście tak zwany „właściwy człowiek na właściwym miejscu”? Gdy został powołany na króla okazało się, że jest tchórzliwy. Czy posiadał więc właściwe cechy, aby spełnić rolę wodza i wyzwoliciela Izraela w obliczu zagrożenia ze strony Filistyńczyków?

Możemy powiedzieć tylko, że Saul, jeśli mierzyć miarą ludzką, niegodny był tego, by sprawować nad Izraelem królewską władzę. A pomimo to na niego właśnie padł pierwszy wybór Boży. Czy moglibyśmy powiedzieć na ten temat coś lepszego od słów u Izajasza 55:8-9 „*Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze ani drogi wasze jako drogi moje?*” Rozważamy po ludzku, jeśli pytamy teraz, co zadecydowało w przypadku Saula, zapominając przy tym, że duch Boży wzmacnia słabych: „*Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila*” – Filip. 4:13.

Tak stało się i tutaj. Zobaczymy jeszcze, że to właśnie Boży duch uczynił Saula zdolnym do spełnienia tego, czego Saul sam by zdziałać nie potrafił. Kluczowym dowodem na to są prorocze słowa Samuela, jakie dał on Saulowi na drogę. Czytamy w 1 Sam. 10:6-7 „*I zstąpi na cię Duch Pański, i będziesz z nimi prorokował, a odmienisz się w innego męża. A gdy przyjdą te znaki na cię, czyń, cokolwiek znajdzie ręka twoja, bo Bóg jest z tobą*”. To pomazanie od ducha Bożego zmieniło Saula „w innego męża”. Duch Boży prowadził od tej chwili Saula, działał w nim i przez niego, i uczynił z niego nieustraszonego, silnego wodza i króla. Warunkiem zesłania tego ducha Bożego była pokora i posłuszeństwo; wiemy też, jak szybko duch Boży odwrócił się od Saula, gdy stał się on nieposłuszny i pyszny.

Jeśli pokornie oddamy wszystko w ręce Boże i uwierzmy, że Ojcowski duch, który na nas oddziałuje, da nam moc i zdolność właściwego spojrzenia na sprawy, w których niczego nie zdziałalibyśmy własną siłą, będziemy rzeczywiście postępować zgodnie z Jego wolą i tę wolę czynić. Podczas „egzaminu wstępnego” do tego wysokiego powołania Ojciec Niebieski nie stawia nam – jak to zwykle bywa w świecie – następujących pytań: W jaki sposób możesz udowodnić swe refer-

encje? Jakie posiadasz świadectwa? Jakie szkoły i kursy ukończyłeś? Skąd pochodzisz i jakimi władasz językami? Nie, On pyta nas tylko o jedno – Czy twoje serce jest pokorne i gotowe na przyjęcie nauki, abyś mógł uznać, że w Adamie jesteś grzesznikiem? Czy wierzysz w moje go syna, Chrystusa, czy wierzysz, że odkupił cię On i uwolnił przez swą krew?

To łaska, którą otrzymaliśmy niezаслужenie i za darmo, do której nie mamy żadnego prawa: „*Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej. A bywają usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie*” – Rzym. 3:23-24. Ojciec Niebieski chciałby, abyśmy rozwinęli w sobie mocną wiarę, nie w nasze własne zdolności, lecz w Niego i w naszego Pana jako naszego Orędownika. Powinniśmy rozwinąć zaufanie do Jego przekształcającego ducha, który działa w Nowym Stworzeniu i czyni z nas nowego człowieka. Czasem jednak nie jesteśmy świadomi tego faktu, szczególnie zaś wtedy, gdy rodzi się w nas myśl: Z pewnością nie uda mi się osiągnąć tego wysokiego celu! Nie jestem wystarczająco inteligentny, aby móc zrozumieć to czy owo zagadnienie, nie mam też wystarczająco dużo siły, aby wszystko zrobić tak, jak tego ode mnie wymaga Pismo Święte. „*Nic nie znaczę*”, „*niczego nie potrafię*”, „*niczego nie posiadam*” ... !

Czy powinniśmy przywiązywać się do faktu, że jesteśmy za słabi lub za mało znaczymy? Czy nie zarzucamy w ten sposób naszemu Niebieskiemu Ojcu, że Jego duch święty, który w nas działa, nie jest w stanie przekształcić nas zgodnie z Jego wolą? Czyż nie powinniśmy raczej uczynić wszystkiego, co w naszej mocy, pozostawiając resztę Panu? Nie wątpimy przecież, że duch Boży, który okazał się mocny w przypadku Saula i Dawida, może równie mocno działać w nas i przygotować nas do dzieła, do którego On (Bóg) nas przewidział. Jest rzeczą normalną, że w obliczu praw Bożych, stawiających tak wysokie wymagania, dostrzegamy i silnie przeżywamy własną bezsilność i niedostatki. Jednak takie krytyczne spojrzenie na samego siebie nie jest bezużyteczne. Nie bez powodu mówi też nasz Pan: „*Beze mnie niczego nie możecie uczynić*”. Czyż więc owo stwierdzenie, że własną mocą nie potrafimy niczego zdziałać, nie pobudza naszych serc do jeszcze większej wdzięczności za Pańską pomoc, za to, że w okupowej krwi naszego Pana mamy naszą jedyną nadzieję?

Zdaje się, że to właśnie miał na myśli apostoł Paweł, gdy pisał w swym Liście do Koryntian: „*Bo gdym jest słaby, tedym jest mocny*” – 2 Kor. 12:10. Zawsze wtedy, gdy świadomi jesteśmy naszych słabości i niedoskonałości, oddajemy się z całkowitym zaufaniem w ręce Pana. Jesteśmy wówczas silni duchem, a Pan pragnie, aby tak było. W przeciwnym bowiem razie, będąc silnymi w naszych własnych oczach, stalibyśmy się



pewni siebie, zadufani w sobie, i nie widzielibyśmy potrzeby proszenia Ojca Niebieskiego o Jego pomoc. Taki światowy, wyniosły duch nie może cieszyć ani naszego Ojca, ani naszego Pana. Apostoł Jakub przekazuje nam następujące stwierdzenie: „*Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje*” – Jak. 4:6. O tym, jak pocieszające jest zapewnienie, że Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje, uczy nas także przypowieść naszego Pana o modlącym się faryzeuszu i celniku. Faryzeusz – dumny i sprawiedliwy we własnych oczach – nie wyrażał pragnienia, aby okazana mu została łaska Boża. Nie czuł on potrzeby przebaczenia, ponieważ był we wszystkim „przykładem”, nie był jak jakiś tam celnik. Natomiast celnik dostrzegał swą własną nicość i nie starał się usprawiedliwiać, lecz pokładał swą całą ufność w Bogu, mówiąc: „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu*”. Pan podkreślił, że celnik odszedł stamtąd usprawiedliwiony.

Możemy stwierdzić, że w oczach Bożych i w oczach naszego Pana istniały dwa powody, które odegrały ważną rolę w usprawiedliwieniu celnika. Po pierwsze otwarcie wyznał on przed Bogiem swe słabości, nazywając się grzesznikiem, po drugie głęboko żałował swej niedoskonałości i błagał Boga o przebaczenie mu jego win. Przemawiał on językiem serca, a nie słowami. Natomiast faryzeusz bardzo wymownie przedstawiał Bogu swe zasługi, podczas gdy jego serce było puste. Wniosek z tej historii wyciąga sam Pan, mówiąc: „*Albowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony*” – Łuk. 18:14. Zauważamy, że ta Boża zasada przewija się przez całe zagadnienie okupu i została nam pokazana w obrazach zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Także i nasz Pan – jako centralny punkt Bożego planu – musiał się najpierw poniżyć, zanim został wywyższony przez Ojca Niebieskiego. W Liście do Filipian 2:6-11 apostoł Paweł przekazuje nam następujące świadectwo: „*Który będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; i postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. A wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca*”.

„Będę równy Najwyższemu”

Pismo Święte pokazuje nam głęboki upadek cherubina Lucyfera, który wywyższył samego siebie, usiłując stać się równym Bogu poprzez przywłaszczenie sobie władzy. O nim pisze prorok Izajasz w następujących słowach: „*Jakoż to, żeś spadł z nieba, o jutrzeńko! która*

wschodzisz rano? powalonyś aż na ziemię, któryś wciął narody! Wszakże ty mawiał w sercu swym: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, a usiądę na górze zgromadzenia, na stronach północnych: Wstąpię na wysokość obłoków, będę równy Najwyższemu. Wszakże strącony jesteś aż do piekła, w głębokość dołu” – Izaj. 14:12-15. Szatan kontynuował następnie wytrwale tę ideę wywyższania samego siebie, starając się przekreślić Boską zasadę uniżenia. W Ew. Mateusza 4:8-10 opisane jest, jak szatan postawił naszego Pana na wysokiej górze i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz ich chwałę. Przeciwnik Boży starał się odwieść Jezusa od posłuszeństwa i drogi samoponizowania. „*To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, pokłonisz mi się*”. Szatan ponownie próbuje wywyższyć samego siebie, przeszkadzając równocześnie naszemu Odkupicielowi uniżyć się przed Ojcem Niebieskim, jego Ojcem. Pan jednak udaremnia ten dobrze przemyślany plan, mówiąc:

„*Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz*” – Mat. 4:8-10.

Aktywną działalność Przeciwnika widzimy jeszcze w jednym przypadku – taką samą taktykę stosuje on przy wyborze Kościoła. I udaje mu się o tyle, o ile wśród nie pokalanego wcześniej Kościoła posiany zostaje grzech wywyższania samego siebie. Tak powstaje i stopniowo objawia się „*człowiek on grzechu, on syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bogiem, albo co ma Boską cześć, tak iż on w kościele Bożym jako Bóg usiądzie, udawając się za Boga*” – 2 Tes. 2:3-4. Tak powstaje papieństwo, które się wywyższa i zaczyna panować nad królami i królestwami. Jego głową jest arcybiskup Rzymu, który przywłaszcza sobie śmiałe i odbierające Bogu cześć tytuły: „ojciec święty”, „najbardziej boski spośród wszystkich panujących”, „wszechmocny arcykapłan”, „zastępca Chrystusa”, „władca domu Bożego”, „nie ograniczony w niczym kapłan”, „bezgrzeszny papież”.

Czy udało się szatanowi przekreślić w ten sposób Boże zamiary? Nie! Przez całe wieki poddaństwa i papieskich prześladowań istnieli naśladowcy Pana, którzy nie skłonili swych kolan przed tym babilońskim systemem. Jako prawdziwi naśladowcy Chrystusa wybrali oni drogę samoponizowania, połączoną z konsekwencją hańbiącej, gwałtownej śmierci, ponieważ pamiętali o słowach Zbawiciela: „*Kto by znalazł duszę swoje, straci ją; a kto by stracił duszę swoje dla mnie, znajdzie ją*” – Mat. 10:39. To, że Ojciec Niebieski nie zniszczył natychmiast tego odstępczego systemu – a wraz z nim tego, kto był jego przyczyną – spowodowane było przez jeden ważny powód: przy jego to bowiem pomocy oddzielony miał zostać kąkol od pszenicy. Bóg mógł zniszczyć przeciwnika od razu, zamierzył On jednak pozostawić go jeszcze



na jakiś czas, aby pokazać mu całą swą wielką moc i mądrość swych decyzji - by w ten sposób uwielbione zostało Jego święte imię. Takie powody działania wyjawia nam Pismo Święte w formie symbolicznej rozmowy, jaką przeprowadził Bóg ustami Mojżesza z faraonem, który wyobraża szatana:

„Bo teraz ściągnę rękę moją, a uderzę cię i lud twój powietrzem, i wytracony będziesz z ziemi. A zaiste, dlatego cię zachowałem, abym okazał na tobie moc moją i żeby opowiadane było imię moje po wszystkiej ziemi” - 2 Mojż. 9:15-16.

„A zaiste, dlatego cię zachowałem, abym okazał na tobie moc moją”. Czyż ta moc Boża nie okazała się przy powołaniu i wyborze Kościoła, do czego przeciwnik z całej siły stara się nie dopuścić? Czyż to nie członkowie Kościoła, wraz ze swym Panem jako ich Głową, mają wężowi „potrzeć piętę”? (1 Mojż. 3:15).

„Albowiem głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie” - 1 Kor. 1:25.

W ten sposób pokazuje się niepojęta moc i mądrość Boża. To wyraz przeogromnej siły, że do przewyciężenia szatana i jego systemu nie używa Ojciec Niebieski żadnych zastępów potężnych istot duchowych, lecz powołanych przez siebie słabych, niskich, nic nie znaczących ludzi. Tych nic nie posiadających, pominiętych i wzgardzonych przez świat. Czy nie jest to dowodem nieograniczonej mocy, że Ojcu Niebieskiemu upodobało się przekształcić tych słabych ludzi, zgodnie ze swą wolą, mocą ducha świętego, aby mogli spełnić Jego zadania? I czy nie przyczynia się do tego „głupie kazanie”? Tak, wszystko to sprawia duch Boży, który działa w słabych. A my, którzy w naszych ograniczonych ludzkich umysłach pojąć możemy jedynie odrobinę prawdziwej mądrości i wszechmocy Stwórcy, musimy zrozumieć, że niczego nie możemy zdziałać własną siłą. I to powinno nas uczynić bardzo pokornymi;

musimy uznać, że rzeczywiście jesteśmy tylko „niegodnymi sługami”. Jeśli to uznamy, gotowi będziemy złożyć wszystko w ręce Boga, o którym wiemy, że skupa w sobie nie tylko przymioty mocy i mądrości, ale też miłości i sprawiedliwości. I jako Ojciec pełen miłości nie zawiedzie On nigdy naszego zaufania. Nie zawiedźmy i my Jego zaufania! Pozwólmy, aby kierował nami jedynie Jego duch! Ukorzmy się pod mocną ręką Bożą, jak nam radzi apostoł Piotr w swym pierwszym Liście

„Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” - 1 Piotra 5:6.

Poczucie, że znajdujemy się w rękach tak pełnego miłości wszechmocnego Boga, daje nam pokój i pewność, jakiej nie może dać nam świat. Jeśli udamy się z ufnością pod Jego Boską opiekę, nikt i nic nie zdoła nas wyrwać z Jego ręki. Skąd czerpiemy tę pewność? To pocieszające zapewnienie daje nam nasz Pan. W Ew. Jana 10:27-29 czytamy:

„Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam i idą za mną; a ja żywot wieczny daję im i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, większy jest nad wszystkie, a żaden nie może ich wydrzeć z ręki Ojca mego”.

Nic nie może nas wydrzeć z ręki Boga i naszego Pana, jeśli ze swej strony pokornie postępować będziemy za Panem i będziemy słuchać Jego głosu, bo On się o nas troszczy. Nigdy o tym nie zapominajmy. Chwała i cześć niech będzie naszemu Ojcu Niebieskiemu i naszemu Panu.

Amen

Luth Ruthmann
R-
„Straż”